

One Way One Love One Crew

Paluch

Witam Cię w świecie ziomek na moim podwórku tu
Gdzie giną ludzie nawet za kilka stów
Drogi donikąd prowadzą po nowiutkim bruku
A te do marzeń usłane są dywanem znów
Rzeczywistość w domach tworzą skryte tajemnice
Nawet w lustrze widzisz maskę, żeby sumienia nie słyszeć
Sam dobrze znam to, dlatego o tym piszę
Najgorsze co możemy zrobić to problemy przemilczeć
Apetyty wilcze, wliczę w koszta w ludziach straty
Gotowy stryczek dla tych, co chcą wrogów, nic poza tym
Później podliczę każdy policzek i naliczę kary, szmaty
Może przemyszę zanim wypłacę baty
Każdy rozdarty, czy Twój głos coś zmieni
Wybór padł na mniejsze zło, tak jesteśmy nauczeni
Znowu czuję się nieswojo, choć od zawsze na tej Ziemi
Jedną drogą idę pewnie, moc dostaje od korzeni
One way!

Bracie, niech krzyk niesie echo
Powiedz to młodemu, staremu, rodzicom i dzieciom
Powiedz niech się spieszą, tak jak w mroku ómy do światła
Bo miłość jest świecą, co wskazuje drogę nam
Zawsze razem do celu, choć lata lecą
Jedną drogą kroczymy, by zdobyć świata nieco
Dla siebie, dla rodzin – otaczamy opieką
Poskramiamy ego, każdy swoje miejsce zna

Wyprane mózgi, znów płyną marzenia w rzekach
W bani echo jak w muszli, łyż rozsmarują tusz na Jackach
Wielu w połowie miecha, w nerwach czeka na przekaz
Wiesz na starego mecha, i mniej próchnicy w uśmiechach
Ja nie wymagam od bliskich, by w monetach przeliczali
Podwórka nauczyły nie wyceniać przyjaźni
To rozmowy o niczym, nie w potrzebie kontakt doraźny
To nie hip-hop, by pogadać zbędne są podkłady
Bez ołowianych kul, by sprawić ból wystarczają gesty
Bez ważnych ról, przyjemny byt tani jak festyn
Jednych zabija głód, drugich zabija przesyt
By naszkicować proste drogi dostajemy gładki zeszyt
Pół życia temu mogłem zrezygnować z marzeń
Wtedy poszedłem pod górę, może inni mieli łatwiej
Ile razy się zawiodłem nie pamiętam dokładnie
Wybaczyłem, wreszcie mam coś czego mi nie ukradniesz
One love!

Bracie, niech krzyk niesie echo
Powiedz to młodemu, staremu, rodzicom i dzieciom
Powiedz niech się spieszą, tak jak w mroku ómy do światła
Bo miłość jest świecą, co wskazuje drogę nam
Zawsze razem do celu, choć lata lecą
Jedną drogą kroczymy, by zdobyć świata nieco
Dla siebie, dla rodzin – otaczamy opieką
Poskramiamy ego, każdy swoje miejsce zna

Znajomi, dalsze ziomki i przyjaciele bliscy
Mam pamięć do twarzy i do wypowiedzianych myśli
Ci co byli tu zawsze i Ci co z sukcesami przyszli

Pierwsi wspierają, gdy stracę, drudzy chcą tylko korzyści
Teren wyczyścić z tych żądnych rozgłosu łebków
Chciałbym wam zrzucić na barki ciężar całego fejmu
I z zegarkiem w rękę mierzyć czas upadku na dno
Stracić prywatność, zbić pionę z czystą pogardą
Wielu powie, że warto, nie znają widoku z tych szczytów
Tu prawdziwi wchodzi rzadko, więcej cwanych skurwysynów
Dla korzyści, u nich dopuszczalna jest amnezja
Zapomnieć o wszystkim, najskrytsze tajemnice sprzedać
Znam życie na zakrętach i dzisiaj to z pewnym jutrem
Za zdradę i pogardę, bez wahania łapy utnę
Coraz węższy krok najbliższych, ziomek, cholernie smutne
Co do mnie jestem wierny jak przygarnięty kundel
One crew!

Bracie, niech krzyk niesie echo
Powiedz to młodemu, staremu, rodzicom i dzieciom
Powiedz niech się spieszą, tak jak w mroku ómy do światła
Bo miłość jest świecą, co wskazuje drogę nam
Zawsze razem do celu, choć lata lecą
Jedną drogą kroczymy, by zdobyć światła nieco
Dla siebie, dla rodzin - otaczamy opieką
Poskramiamy ego, każdy swoje miejsce zna